ROZMAITOŚCI WARSZAWSKIE

Pismo dodatkowe do Gazety Korrespondenta Warszawskiego.

we ŚRODĘ D. 13 Kwietnia 1825 r.

Ner: 15

Varietas delectat.

I.

SŁÓW KILKA

O Literaturze Rossyiskiéy.

W Nrze pierwszym pisma Angielskiego *Westminster Review* (1824) znayduie się rosprawa o Literaturze Rossyiskiéy, czerpana z *Gwiazdy polarnéy*, Almanachu wydanego w Petersburgu przez *Besłuszewa* i *Ryleiewa*. Spodziewaiąc się sprawić czytelnikom przyiemność, spieszymy z udzieleniem niektórych rosprawy téy wyiątków, mogących dać wyobrażenie o literaturze tego narodu. Autor czyniąc uwagę nad stanem oświaty w Rossyi, przyznaiąc Rossyanom większą do mechaniki, niżeli do prac umysłowych zdolność twierdzi, że w kraiu takim iak Rossya, który niedawno przedarł zasłonę ciemnoty, dwa tylko rodzaie pisarzów mogą wzniecić uwagę i działać na oświatę ludu: dzieiopisowie i poeci.

Przebiega potem po krótce dzieie poezyi Rossyiskiéy, rzuca wzrok badawczy na iéy początki i utrzymuie, że ona nie sięga daléy iak do 16 wieku, ale użyiemy tu własnych iego wyrazów gdy daie o ięzyku Rossyiskim zdanie. „Początki i pierwsze kształcenie się mowy Rossyiskiéy nie doszły do czasów naszych; bez wątpienia wielki miało wpływ na ięzyk tłumaczenie biblii, równie iak dzieła pisarzów o dzieiach kościelnych, którzy wielą Greckiemi i Łacińskiemi wyrazami zbogacili mowę oyczystą. Pobyt Tatarów nie sprawił żadnéy znacznéy odmiany, ale w 16 i 17 wieku Polacy przyczynili się wiele do wzrostu literatury Rossyiskiéy, ponieważ znaczna część pisarzów Rossyiskich uczyła się w Polskich wszechnicach. Pod panowaniem Piotra Wielkiego pomnożony został ięzyk Ross: znacznym zapasem wyrazów Niemieckich i Łacińskich, za Elżbiety z Francuzczał i dopiero Katarzyna powróciła mu własności narodowe, iakoż pod iéy panowaniem znacznie się wydoskonalił."

Wylicza potem sprzyiaiących literaturze Rossyiskiéy Monarchów: Jmionom Włodzimierza, Jarosławia, Monomacha, Jwana, Daniłowicza i Jwana groźnego, składa hołd przyiaciela oświaty, a o klasztorach i o wolném mieście Nowgorodzie wspomina iak o iedynych przytułkach dzieiów i literatury. Chwali roczniki Nestora, nazywa ie płodem mocnego ducha, kroniki Pskowa, Nowgorodu i prawa władczego Ruryków pokolenia, nazywa iedynemi szczątkami, które do obiaśnienia naydawnieyszych dzieiów służyć mogą.

Jako zabytek starożytnéy poezyi Rossyiskiéy wspomina autor pieśń woienną napisaną w dyalekcie południowo Rossyiskim i śpiewaną w XI wieku podczas wypraw Jgora. Nadmienia także o Bojanie Bardzie Rossyiskim, który prowadząc Rossyiskich woiowników do bitwy, pieniami rycerskiemi zapalał ich odwagę.

Znowu zwraca się do Piotra Wielkiego i od iego czasów zaczyna wyliczać pisarzów Rossyi, my iednak tylko co do treści będziemy postępować za nim: „Pod opieką i za staraniem Piotra Wielkiego zaszczepione zostały w Rossyi wszelkie nauki i obyczaie. Wymowa zyskała w *Theoppanesie* gorliwego wydoskonaliciela: nauczył Rossyan myślom wyraz nadawać. *Kantemir* zaprowadził sztuczne i oschłe wierszowanie Francuzów i chociaż twardo pisał, zwrócił iednak do Rossyi strumień europeyskiéy oświaty. *Lomonozów* był synem ubogiego maytka. Poezyia starego testamentu wielkie na umyśle iego czyniła wrażenie i wyniosłe iéy myśli wprowadził do własnéy mowy. Bogacił literaturę oyczyzny swoiéy czyszcząc iéy ięzyk i uymuiąc go w karby stałych prawideł; z cieniów niepamięci wydobywał roczniki hystoryczne, ożywiał naukę hystoryi naturalnéy i nadał rymotworstwu pewne zasady. Współcześnik iego *Frediakowski* pracował także nad poprawą budowy wiersza Rossyiskiego, lecz nie miał smaku, ani ducha. W tymto czasie *Sumaraków* założył scenę Rossyiską. Po dziśdzień zapomniany, był czasu swoiego bożyszczem dworu. Dramy iego nie maią ani oryginalności, ani narodowego charakteru. *Popowski* wstępuiąc w Lomonozowa ślady, pisał stylem przyiemnym i czystym, tłumaczył wiersz o człowieku Popego.

Akademia Moskiewska założoną została 1755, ale oświata nie uczyniła ieszcze wielkich postępów, dopiero za czasów Katarzyny drugiéy, zaczęła więcéy rozszerzać się po Rossyi. Sama Katarzyna pisywała Rossyiskie wiersze, opiekowała się wszelkiemi naukowemi zakładami. Wtedy to *Petrów* śmiały i ognisty liryk opiewał tryumfy Orlowa. *Cherasków* hołdował muzie epicznéy, iego Włodzimierz i Rossiada maią wiele mieysc malowniczych. Wesoły *Bogdanowicz* napisał wiersz *Duszenka* przezwany, który swoiego czasu wielce się podobał. *Chemnister* wsławiał się przyiemnemi i nauczaiącemi baykami, *de Wisyn* nadał dramie Rossyiskiéy charakter narodowy i wybornie umiał wyśmiewać wady drobnéy ślachty. *Kapnist* wielki i szlachetny w Odach, nadał komedyi cierpkość satyry. *Kreszyn* wprowadził traiedyią na scenę, iego Dydo, Wadym i niektóre komedye dotychczas grywane bywaią. *Dzierzawin* urodzony roku 1743 z wielkiemi pochwałami od ziomków swoich wspominany bywa. *Bestuszew* nazywa go dumą narodu i wieku swoiego, lecz unosząc się nad nim przesadza w pochwałach. Dzierżawin iest w saméy istocie wielkim poetą, a iego *Oda do Boga* i *Spad wody*, może nayszczytnieyszemi płodami literatury Rossyiskiéy. *Dmitryiewa* poezye zyskały wziętość u wykształconego świata. Bayki iego są złośliwe i szczypiące, ale lekkie i kwieciste, pieśni wesołe i malownicze. Dzieie *Karamzyna* czyta Europa cała z przyiemnością, a to służyć może za naywiększą dzieła tego pochwałę, że chociaż drogie, w krótkim czasie rozprzedano kilka tysięcy exemplarzów iego.

Moraniew i *Podszywatów* przyczynili się także do wydoskonalenia ięzyka Rossyiskiego. Cherzonida *Bobrowa* nosi na sobie cechę oryentalizmu. *Westokow* wprowadził więcéy rozmaitości do iloczasu Rossyiskiego. *Sorczakowa* satyry i *Mariego* parodye, wznieciaią wiele uwagi, a bard Sybiryiski, ślepy Eros, podoba się żartobliwemi poezyami. *Iemaiłów* od Rossyan Geniersem nazywany, kreślił szczęśliwie obyczaie niższych stanów. *Benicki*, zmarły za wczesno dla muz (1809) rokował talent nie pospolity. *Szyżków* zyskał wzięcie pismami dla dzieci. *Żukowski*, *Kryukowski* i *Ozerów* pisali kilka dobrych dram, ostatni z nich naylepszy; szczęśliwie użył hexametru, iego Edyp iest bardzo dobrą sztuką. Bayki *Krylowa* wszędzie podobać się mogą, a satyry iego są mocne, oryginalne i wesołe. —

Żukowski i *Baiuszków* do wysokiego stopnia wznieśli ięzyk poetyczny, pierwszego Woiownik pod Gruzami Kremlina, iest wierszem patryotycznym i wielce upodobanym w narodzie. Batuszków opiewa przyiemności życia, iego umieraiący Tasso, wykrywa niepospolity ie-

niusz; *Puszkin* iest oryginalny. *Weseński*, wprowadził szczęśliwie wiele nowych form do ięzyka. *Snedycz* naśladuie rytm miarowy Greków. Wiersz iego na śmierć Homera zdaie się bydź napisany na rozwalinach Aten. *Glinka* iest fantastyczny i melodyiny. *Dawidów* pełen myśli i uczuć wzniosłych. *Baretyński* wesoły i przyiemny. *Ryleiew* śpiewak dum historycznych dla ludu. Maią Rosianie także dwie rymotworki: Annę *Bunin* i Annę *Wołków*.

Między prozaistami, *Kaczenowski* celuie z czystości i poprawności. Pisał w przedmiotach historycznych i krytycznych

Dzieło *Grecza* o literaturze Rossyiskiéy iest bardzo szacowne. *Bułharyn* (*) iest iędrnym politycznym pisarzem Rossyi. Podróże *Gołowina* i *Swinina* znane iuż są uczonemu światu, równie iak dzieła *Turgeniewa* w przedmiotach administracyi kraiowéy.

Kończąc niniejszy artykuł, przytoczę wieszcze o literaturze Rossyiskiéy słowa wyięte z Gwiazdy polarnéy: „Cieszmy się, „oto iuż podnosi się smak ludu, podo„bnie źródłom, które długo ukryte w zie„mi wydobywaią się przemocą. Już no„we pokolenie zaczyna czuć wdzięki kra„iowego ięzyka naszego. Czas działa „taiemnie na rozrzucone ziarna; mgły „osłaniaiące niwę literatury Rossyiskiéy „zdaią się tamować wzrost młodéy rośli„ny, ale ona wydobywa się iednak, będzie „kwitła i obfite rokuie plony.”

St. Jaszowski.

II.
MIESZKAŃCY
Wysp Sandwichskich.
(Dokończenie.)

Sandwichanie mięszkaią wspólnie, to iest w obszernych wioskach, budowa ich domów iest oryginalna i im tylko właściwa. Patrząc na nie zdaleka, podobne są do kopek siana, lub do kóp zboża w czasie żniwa stawianych. Wchód iest tak niski, iż tylko czołgaiąc się, można weyść do chaty. Są chaty na 40, czasami na 50 stóp długie, a 20 do 30 stóp szerokie. — Wiązanie na którym się wierzch dachu, a raczéy cała chata opiera, robione z mocnych belek; pokrywaią ie suchą trawą lub trzciną, i taka iest cała budowa ich gmachów. Podłogi nieznaią, lecz ubiiaią ziemię iak u nas poboiowisko w stodołach, posypuią trawą, a na około kładą mały zamiast łóżek i pościeli służące. W końcu mieszkania iest zawsze półka z deski, na któréy składaią kuchenne i domowe sprzęty, niemniéy flaszki z dyń wyrabiane, różnéy wielkości z pokrywkami i bez pokrywek, miski drewniane i inne tym podobne rzeczy. — Wieprzowinę nasalaią, a bańki czyli flasze z dyni służą im zamiast beczek do zachowywania soli, która tu iest czerwonawą. — Co do warzywa, którego za pokarm używaią, prażą go zwykle w dołach za pomocą rozpalonych w ogniu kamieni; podobnymże sposobem i mięsiwa przyprawiaią. — Żonom nie wolno ieść razem z mężem u iednego stołu, mniéy iednak są Sandwichanie w tym względzie surowi od innych morza południowego wyspiarzy, bo dozwalaią ieść żonom swoim z téy saméy misy, któréy używaią, i w mieyscu gdzie się znayduią.

Wioski w których mieszkaią, są otoczone wałami z kamieni ułożonemi, które służą im do obrony w razie napaści, gdy się to wydarzy. Gdy nieprzyiaciel iest przemagaiący że ustępować muszą, przechowuią żony i dzieci swe, w mieyscach niedostępnych, bronionych oraz przez oddziały umyślnie na to zostawionych mężczyzn; lub spuszczaią ie na linach w iaskinie przez małe otwory, gdzie wprzódy dostatek żywności przysposobią. Lubo iest zwyczay że niewolno żonom zasiadać przy iednym stole do iedzenia z mężami, są oni dla tego, bardzo dobrzy, staranni i w pożyciu bardzo spokoyni. Posiadaią w wysokim stopniu i tę cnotę, że są stałemi i wiernemi przyiaciołmi.

)2(

(*) Pan *Bułharyn* iest Polakiem rodem z Litwy.

Wiele uważaią na to aby podczas bitwy ciała zabitych niedostawały się w ręce nieprzyiacioł; w takim przypadku przyiaciel dla przyiaciela naywiększe zrobi poświęcenie. — Gdy *Cook* na Owaihi zabity został, a część uchodzących żołnierzy Angielskich usadowiła się na wzgórzu, dwóch wyspiarzy, niezważaiąc na skaliste i prawie nieprzystępne położenie góry, koniecznie uderzyć na nich postanowili. Jeden poległ od razu, drugi mocno raniony został; a lubo Anglicy ciągle do niego strzelali, póty iednak nieustąpił, dopóki nieuniósł z sobą ciała zabitego przyiaciela. Lecz dopełniaiąc tego heroizmu ieszcze razy kilka był ranny, zaledwie przeto uniosłszy ciało, o niewiele kroków, padł osłabiony krwi utokiem, i ducha wyzionął.

W ogólności są Sandwichanie pracowici i cierpliwi, wszystko cokolwiek przedsiębiorą, zawsze dostatecznie i z dokładnością wykończaią. W pływaniu są bardzo zręczni, widziano nie raz między niemi kobiety, które wśród nayokropnieyszéy burzy, widząc iż z łódką nic niepodołaią, rzucały się w wodę trzymaiąc obok dzieci, i tak do lądu wpław dostawały się. Zręcznie nadewszystko i bardzo piękne umieią nadawać desenie w materyach, które z kory drzew wyrabiaią. Szczególniéy w pięknym doborze kolorów celuią, i umieią niektórym materyom nadawać pewien rodzay lakieru, który ie dla wilgoci nieprzystępnym czyni. Maty ich roboty są miękkie, piękne i trwałe, niektóre w gustowne desenie i rozmaite figury wyplątane. Słowem iest to lud spokoyny, łagodny i bardzo pracowity; w godziny wolne od zatrudnienia bawią się śpiewaniem, tańcem i muzyką. Im kto więcéy i mocnieysze czyni poruszenia, lecz zawsze w takt do muzyki, ten za lepszego uchodzi tancerza.— Co do muzyki, bembenek iest iedynym znanym instrumentem, ale za to w śpiewie maią wiele przyiemności.

Religia ich iest pogańska, adoruią rozmaite bożyszcza, które sobie sami z drzewa wyrobią i na domach lub na pewnych placach umieszczaią. Teraz powiodło się Missionarzom, zaszczepić między wielu ich pokoleniami światło Chrystyanizmu, lecz i ci co się nawrócić dali, ieszcze w obrządkach swoich zachowuią wiele obrządków pogańskich.

Zdaie się, że wielożeństwo nie iest u nich prawném, ale dla tego znaydzie mnóstwo takich co po kilka żon maią. Anglicy lubo stracili na téy wyspie iednego z zasłużeńszych rodaków swoich, to iest Kapitana *Cook*, który na Owaihi zabitym został, przyznaią iednak, że są to ludzie, spokoyni, gościnni i przyiacielscy. — Zdaie się że niezbyt dalekim iest czas ich oświaty, chętnie bowiem i z uwagą przyimuią wszelkie porady Europeyczyków, nie są uprzedzeni ani zaślepienie przywiązani do dzikich zwyczaiów swoich, a niedawny pobyt ich Króla i Królowéy w Anglii, naylepszym téy prawdy dowodem.

III.

O ubiorach narodów wschodnich.

Prawie wszystkie narody wschodnie, maią szczególne upodobanie w tém co iest zewnętrzne, i widocznie uderza w oczy; daie się to widzieć z ich ubiorów i zwyczaiów, które u nas zdaią się bydź śmiesznemi, a przynaymniéy obcemi i dziwacznemi. Narody te noszą pospolicie suknie długie, aż do ziemi spadaiące, przewiązane szerokim pasem. Europeyczykowie zamieszkali, lub podróżuiący w Azyi, staią się przedmiotem śmiechu, kiedy się pokazuią publicznie ubrani po Francuzku; w niektórych nawet kraiaiach muszą się stosować do ubiorów narodowych. — Osoby znacznieysze używaią pewnego rodzaiu tuniki lekkiéy, czasem z płótna, a nayczęściéy iedwabnéy, zastępuiącéy mieysce koszuli. Suknia chociażby była naypięknieyszą, w podróży pospolicie używaną bywa zamiast kołdry. Maiętni tak mężczyzni iako i kobiety, odmieniaią nawet trzy do czterech razy suknie, a szczególniéy ostatnie po odbytéy kąpieli. Osoby przypuszczane do pałacu Sułtana, obowiązane są stawić się w sukni zrobionéy umyślnie do téy ceremonii, tak zwanéy kaftanem. Wszyscy

przybywaiący z dalekich kraiów, dla złożenia swoiego hołdu lub uszanowania Sułtanowi, dostaią pomieniony kaftan w podarunku, nim będą przypuszczeni do audyencyi; byłoby to uchybieniem godności Sułtańskiéy, stawić się bez zachowania téy etykiety. Jeżeli kto odwiedza wielkiego Wezyra, również dostaie ubiór ceremonialny. — Z téy też przyczyny, wszyscy bogaci Turcy, maią w zapasie mnóstwo kaftanów, których udzielaią osobom ich odwiedzaiącym.

Wschodnie narody szczególne maią staranie o stroiu głowy, do czego przykładaią wszelkich starań, i nieżałuią pieniędzy. Ubiór męzki nazwany zawoiem, iest rozmaitéy wysokości; składaiący się z kilku sztuk materyi iedwabnéy, w różnych kolorach sztucznie ułożonych i opiętych około czapki. Stróy kobiet, nie wiele różni się od zawoiów męzkich, czasem tylko kształtem, bogactwem lub pięknością. Wielkie pukle długich i pięknych włosów, kwiaty, drogie kamienie i perły, nadaią zawoiom damskim więcéy świetności, a nawet są dosyć gustowne, pomimo staranności i wytworności, z iaką ie ubieraią. — Kobiety używaią zasłony (welonu) kiedy wychodzą z domu; gdy są w podróży odsłaniaią ią ale na zbliżenie się męszczyzny, zakrywaią twarz swoię. Zasłona ta nietylko iest oznąką wstydliwości kobiet wschodnich, ale razem i godłem posłuszeństwa i uległości, iaką maią dla męszczyzn.

Broda u męszczyzn iest tem, czem zasłona dla płci piękněy, uważaią ią iako znak godności, powagi, a nawet potęgi, nic zatem nie może iść w porównanie, z brodą długą i gęstą. Arabowie nazywać ią zwykli ozdobą człowieka, naywiększą pięknością i naydroższem darem bóstwa: iakoż ieżeli który z nich ma piękną, brodę, mówią: że Bóg obdarzył go naywiększemi dobrodzieystwami. Jest naywiększe u Arabów przeklęstwo, wymówić te słowa: „Boday ci broda wylazła! niech ci broda opadnie!" kiedy znowu życzą komu dobrze, pospolicie mówią: „niech Bóg zachowa i błogosławi twoię brodę!" Naywiększą krzywdę iaką tylko można wyrządzić Arabowi, a którą chyba krwią obrażaiącego można zmazać, iest wyrwanie kilku włosów z brody Araba, lub znieważenie iéy przez oplucie. Naymodnieysza Paryzka dama, nie łoży tyle czasu przy swoiéy toalecie, ile go potrzebuie Arab, do ułożenia swoiéy brody: ułożenie to zasadza się na wymyciu iéy kilka razy, po czem się czesze bardzo starannie, ażeby spadała prosto i regularnie na piersi aż do pasa (iest długość pospolita); po czém dopiero zlewa się pachniącemi oleykami; i wtenczas dopiero Arab może się cieszyć, że posiada pyszną brodę; wtenczas głaszcze ią z roskoszą, pokazuie całéy familii, która iéy dziwi się, i całuie kilkakrotnie z uszanowaniem, staraiąc się żeby nie zepsuć iéy układu. Kiedy Arabowie odwiedzaią lub witaią się; ieden drugiego zwykł pytać: „Jak się ma twoia broda" po czém dodaią; „Niech Bóg sprawi aby ci iak naydłużéy rosła" i t. p. Przysięgać na brodę, iest to u nich nayświętsze zaklęcie się: iakoż Jańczarowie odebrawszy rozkaz wzięcia Karola XII kiedy przebywał w państwie Tureckiém, poprzysięgli na swoie brody, że nie będą nastawać na iego życie, ieśliby ich do tego niezmusił. Lecz monarcha ten zagroził im, że każe wszystkim poobcinać brody, ieżeli do niego przystąpią, wiedząc że to byłoby naywiększą zniewagą dla wszystkich czcicieli Machometa.

Wszystkie narody na wschodzie tak męszczyzni iako i kobiety, noszą bardzo szerokie spodnie; tylko bogatsi używaią trzewików, pospólstwo zaś, chodzi w sandałach. — Pończoch wcale nie znaią; z téy też przyczyny maią zwyczay umywać nogi bardzo często, i naypierwszą powinnością iest gospodarza, podać wody do umycia nóg swoiemu gościowi; podróżnemu, lub cudzoziemcowi.

Używaią także pierścieni, pieczątek, a kobiety bransoletek nawet do ubioru zwy-

czaiącego. — Do pierścieni przywiązuią wielką wagę, wyrzynaią na nich pospolicie swoie imiona, lub dewizy, znakami heroglificznemi. Tylko Wielki Wezyr nosi na szyi pieczęć państwa, zawieszoną na wstędze; zawieszaią mu ią przy objęciu tego urzędu, a odbieraią gdy iest złożonym z urzędu Wezyra. Branzoletki są pospolicie złote, wysadzane brylantami lub perłami, i ieśli kobiety wychodzą z domu, nigdy się bez kleynotów nie pokazuią. W zausznicach równie się przesadzaią; obciążaiąc niezmiernie uszy aż do ramion, perłami, kamieniami i innemi rzeczami kosztownemi. W niektórych nawet prowincyach, noszą kulczyki znaczný wielkości, zawieszone u nosa; a kochanek znayduie naywiększą przyiemność, kiedy może pocałować swoię kochankę w usta, przez wiszący kulczyk!... Z resztą narody wschodnie nienaśladuią nigdy, nie stałéy naszéy mody w ubiorach; wolą raczéy przestawać na tém, co im ich przodkowie zostawili; i pomiędzy niemi, kiedy idzie oto, żeby mieć naypięknieysze suknie, tedy te powinny bydź iak naydawnieysze; u nas wcale przeciwnie!...

IV.

L I Z L I

Powieść Szwaycarska.

Pod takim tytułem wyszedł w tym czasie po niemiecku romans *Henryka Klauren* i natychmiast w osobie Baronowey *Montelieu* znalazł pięknego francuzkiego tłumacza. Dziełko to tchnące prostotą, czystą moralnością iak naypowabnieyszem piórem napisane, iest iuż na polski ięzyk wytłumaczone, i wkrótce wyidzie z druku; nim iednak to nastąpi nie odrzeczy nam się wydaie umieścić niektóre wyiątki.

Treścią tey powieści są słowa Autora, któremi ią zakończył. „Powieść tę, mó„wi on, ułożyłem z listów przyiaciela me„go Barona Hermana W...... Szczęśliwy, „kto zamiast uwiedzenia ubogiey dzie„wczyny, rękę iey swoię i serce odda „i komu tak sowicie niebo wynadgra„dza. — Kiedy żona przynosi mężo„wi w posagu niewinność i cnotę, zwią„zek taki nayszczęśliwszy w świecie nay„wyższy Stwórca błogosławi." Wystawia młodego i bogatego obywatela północnych Niemiec opowiadaiącego swoie przygody w ten sposób:

„..... Przepłynąwszy iezioro Waldstat przybyłem do Zurich; w duszy moiéy miałem óbecne te wielkie obrazy nad któremi się zdumiewałem; kaplica Wilhelma Tella, dolina Grutli z trzema zdroiami, gdzie pierwszych wieków Szwaycarowie uznawali uroczystą przysięgą swoie rodzinne soiusze; szeroka i czysta powierzchnia pięknego ieziora okolonego skałami o dziesięć tysięcy stóp nad poziom wzniesionemi; wszystkie przecudne dzieła téy nieskończenie wielkiey i wspaniałéy budowy natury, owe niezaginione pomniki upłynionych wieków, imaginacyi moiéy nad zwykłą sferę wygórowaney, były obecne. Spoyrzałem przez okno moiego mieszkania, zkąd widać było pod szczyt nieba wzniesioną z podwóynym grzbietem górę *Myten*, i na naywyższym iéy szczycie krzyż postawiony. Straszliwe rewolucye natury, które zniszczyły żyżną dolinę *Goldau*, co moment w tém mieyscu mogą na nowo swe skutki okazywać; odwieczna Myten zdaie się bydź zawieszoną nad miastem, grożąc mu bezustannie; a na powierzchni skał widać iuż wielkie rozpadliny. Jeżeli kiedy runie ta obszerna massa, *Szwic* zagrzebany będzie iéy gruzami: miasto leży u stóp téy okropnéy skały. Jm bardziéy się przyglądałem, tem więcey zdawało mi się, że widzę chwieiące się to starożytne dzieło stworzenia; postawiony tam śmiałemi rękami krzyż pochyla się ku miastu, iak gdyby upominał mieszkańców, aby z pobożnością oczekiwali swéy ostatniéy godziny. Wreszcie sprzykrzyłem sobie patrzeć na te przerażaiące góry, które w zwaliskach swoich zagrzebią kiedyś mieszkańców Szwic, iak skały *Rozbergu* zasypały żyżną niegdyś dolinę *Goldau.*"

„Oddalałem od siebie te przestraszaiące myśli, zdałem się na Boga, i za zbliżeniem się nocy wyszedłem aby na czystem powietrzu korzystać z prześlicznego wieczora. Dzwon klasztorny Dominika-

nek swemi smutnemi i powolnemi uderzaniami, oznaymił mi, że pobożne zakonnice zaniosły modły do tego, który wody mórz w zwykłych utrzymuie granicach; niezachwianemi czyni na stałych podstawach niebotyczne skały, który innym światom krążącym w powietrzu przepisał nieodzowne prawa; z podziwieniem spoglądałem na goreiący widnokrąg od strony zachodu, i ten blask nieporównany, w łonie którego imaginacya ludzka dozwala sobie mieścić tron Przedwiecznego. Widok ten przedziela góra *Ryghi*, na któréy wierzchołku o niebiosa prawie opieraiącym się widziałem ogromny krzyż, odbitemi promieniami kryiącego się za Alpy słońca, oświecony; kiedy u posady gór osiadła iuż ciemność. Miałem serce ściśnione, iakieś nieznane uczucie, nieokreślone chęci, miotały niem bezustannie; cieszyło mnie żem był sam ieden, i zdawało mi się, żem iest na wieczne milczenie skazany."

Potem autor opisuie pustelnika.

..."W tem okazuie mi się poważny starzec, był to pustelnik; tylko co odprawił modlitwę w kaplicy, o sto kroków od chatki oddaloney, i iuż powracał pod swe samotne poddasze. W milczeniu z uszanowaniem go powitałem, a on mi także niemy uczynił ukłon. „Móy oycze, czy mogę wstąpić do twoiego domku?" zapytałem nieśmiały. — Cóż chcesz robić ze mną?" odpowiedział tonem niepewnym wprawdzie ale odstręczaiącym.

„Nic mną ważnego nie powoduie, rzekłem otwarcie, iestem mieszkańcem północney Europy, wędrowcem w tym pięknym kraiu, nigdy niewidziałem pustelników, ani ich pomieszkań; chociaż ie zawsze pragnąłem oglądać. Żądałem móy oycze, zaspokoić moię ciekawość i poznać się z tobą. Jesteś mędrszym i pobożnieyszym niż my grzesznicy światowi, żyiesz spokoynie oddany pobożności; modłów twoich nieprzerywaią burzliwe namiętności, które ludzi światowych rozrywaią, nayczęściey obłąkiwaią. Jesteś bliskim Boga, boś czysty bez grzechu! musisz bydź zupełnie szczęśliwym w swoim ustroniu czcigodny pustelniku?"

„Szczęśliwym"?... powtorzył zwolna, zatrzymuiąc się i ze czcią spoglądaiąc na krzyż, wierzch *Ryghi* zdobiący, ieszcze ozłocony promieniami zachodzącego słońca. „Synu, odpowie zamyśliwszy się nieco, czy znałeś w twoim życiu choć iednego szczęśliwego człowieka?"

„I owszem, móy oycze, ia sam nim iestem, żadnych niedoświadczam zgryzot, iestem zupełnie zdrów, młody; w oyczyznie mam kochaną rodzinę, dobrych przyiacioł, z resztą mam tyle maiątku, że mi i na teraz i na potym wystarczy; nic mnie nie smuci, iestem spokoyny; lubię podróże: zwiedziłem iuż z ukontentowaniem prawie całą Szwaycaryą, gdzie natura w tak powabne iest szaty odziana, gdzie Bóg swoię Wszechmocność w nayprzecudownieyszych wystawia widokach....."

„Mówisz żeś szczęśliwy, rzekł starzec wstrząsnąwszy siwą głową, na znak wątpliwości: czyż nie dotyka ciebie cierpienie bliźnich twoich?"

„Spuściłem oczy; tak mnie to szczególnieysze zdumiało zapytanie."

„I ia także, mówił daléy starzec, nieznam cierpień, iestem zdrów, mam także rodzinę i przyiacioł, wprawdzie nie w méy ziemskiéy oyczyznie, lecz za to w mieyscu wiecznego pokoiu; równie i mnie nie przyciskaią potrzeby, równie iak ty z zapałem unoszę się nad pięknościami stworzenia, wszelako nie iestem szczęśliwy; cierpienia i potrzeby bliźnich doymuią mnie i czuć mi się daią zawsze boleśnie. W prawdzie tylko nieszczęśliwi opuszczeni szukaią mnie dla ulżenia swym smutkom; ale ty, ty co żyiesz na świecie, czy niewidziałeś nigdy łez? niedoświadczałżeś nic, kiedyś chciał a niemógł nieszczęśliwym dopomódz?"

„Ale móy oycze rzekłem, nie można dopomódz wszystkim nieszczęśliwym, na to nie wystarczą skarby *Potozy*."

— „Nierozumiesz mnie młodzieńcze, odpowie poważnie, widać iak mało dotychczas dawałeś baczenia na dolegliwości bliźnich. Niezawsze złoto może im dopomódz; żebrak, zawsze iest szczęśliwszym od tego który zna cierpienia duszy: wi-

nieneś bliźniemu pocieszenie, rady, wyrazumiałość, cierpliwość, usługi, a kiedy niemożesz w całéy rozciągłości twéy władzy dopełnić tych obowiązków, nie iesteś szczęśliwym. Maiąc komu przynieść pociechę nie czekay prośby; skoro wiesz o potrzebie czyiéy, gorliwie dopomóż, niepragnąc nigdy wdzięczności, albowiem niemożesz iéy żądać dopełniaiąc tylko swoich obowiązków; ale uczucie z dopełnienia iest dla człowieka naywiększą nagrodą iaką mieć może na ziemi. — Bóg z tobą." — Kończąc te słowa odszedł odemnie. Poznałem Pustelnika."

Czyni potém uwagi nad słowami pustelnika i tak daléy opowiada:

„Droga wiodąca do domu w którym stanąłem przechodziła obok głównego kościoła miasta Szwic, na małem wzgórzu stoiącego pośrod cmentarza, gdzie według chwalebnego mieyscowego zwyczaiu wszystkie groby okryte są drzewami i kwiatami, mieysce wiecznego spoczynku nie iest podobne do smutnych mieszkań umarłych w moiéy oyczyźnie, opatrzonych mnóstwem smętnych pomników otoczonych chwastem i równie smutnemi drzewami. W Niemieckiéy Szwaycaryi cmentarze podobne są do pięknych ogrodów. Właśnie wtedy kwitnął fiiałek Alpeyski, którego przyiemny zapach rozchodził się w około i tysiące tego rodzaiu kwiatów otaczało groby, pokrywaiąc ie zupełnie, tak że się zdawało iak gdyby cała zwierzchna warstwa ziemi z tych wonieiących kwiatków była złożona. Ciosowy kamień stoiący pośrodku wznosi się nieco nad wierzchołki kwiatów, a w wykutem w niem wydrążeniu iest woda którą ie polewaią."

Następnie autor tak opisuie pierwsze uyrzenie bohatyrki tego romansu:

„W tyle kościoła była kostnica; stała otworem, oświecona słabem światełkiem wiecznie goreiącéy lampy; iuż byłem na progu; lecz wyznaię, iakiś przestrach warnszył mnie, i niedozwolił kroku uczynić, w głębi téy małéy budowy panowała ponura posępność; chciałem się cofnąć, kiedy u stóp ołtarzyka uyrzałem klęczącą kobietę, z naywiększą pokorą odmawiała ona swoie modlitwy. Moie stąpanie przeszkodziło iéy; skończyła, powstała zwolna, schyliła głowę przed ołtarzem, i w milczeniu około mnie przeszła. Cienie nocy nie dozwoliły mi rozeznać rysów iéy twarzy; lecz z iéy ułożenia i kroku poznałem, że była młodą osobą, z daleka szedłem za nią; przystąpiła do iednego kwiecistego grobowca, z wolna uklękła; wreszcie powstała, zaczerpnęła wody święconéy i odwilżyła nią kwiaty, przybliżyłem się do niéy, i tknięty tak naturalną pobożnością, tak wzruszaiącą, któréy noc dodawała coś taiemnego, ośmieliłem się zapytać: kto spoczywa pod tym świętym kawałkiem ziemi?"

„Moia matka" odpowie ze łzami; potem zakryła twarz ręką i oddaliła się ku stronie miasta."

(Dokończenie nastąpi)

V.

Mędrzec i Paiąk.

B a y k a.

Pewien mędrzec dość uczony,
Cały w xiążkach zatopiony;
Chcąc zgłębić iakieś zadanie,
Spostrzegł paiąka na ścianie.
„Nikczemne rzecze stworzenie!
Co za rozkosz szkodzić innym?
Całe twoie zatrudnienie,
Odbierać życie niewinnym.
Snuiesz tylko siatkę zdradną,
W którą biedne muchy wpadną."
Prawda, paiąk odpowie,
Uczonéy głowie:
Wiem że zdradne siatki snuię,
Lecz w nich móy pokarm znayduię.
Mucha przedemną tylko ucieka,
Sieć ma paiąków łapać nie zwykła;
Człowiek bez sieci, łapie człowieka,
Zdradza bliźniego, stawia nań sidła.
Że siatki słabe są moie,
W tém mnie niewinny wcale;
Lecz czemże są dzieła twoie,
Co się tak chlubisz zuchwale?
Oto wszystkie mędrca czyny,
Podobne do paięczyny.

P.